

Kazimierz Domański na miejscu objawień Matki Bożej w Siekierkach

Tekst poza drobnymi korektami i dopiskami wraz z dodaniem dodatkowych fotografii został pierwotnie zamieszczony w książce „Iskra Bożego Pokoju z Oławy część II” z około połowy roku 1998. Koncentruje się bardziej na samych Objawieniach Siekierkowskich, ale początkowa jego część opowiada o połączeniach pomiędzy tymi Objawieniami. Warto dodać, że dziś o Siekierkach wiedza jest nieco wyższa, na przykład przez tamtejsze Sanktuarium została wydana książka „Spotkania z Matką Bożą w Warszawie na Siekierkach 1943-2003”, zawierająca tekst Dzienniczka. Istniała także druga wizjonerka siekierkowska – Bronisława Kuczevska, o której mało, lub wcale się nie wspomina. Na temat działalności tej wizjonerki istnieje dzieło, które jest także dostępne w internecie, jako plik PDF, a nosi ono tytuł „Wykonanie Woli Bożej”. Stąd można na przykład je pobrać, choć nie zawiera zdjęć, które zostały zamieszczone w książce papierowej:

[Wykonanie Woli Bożej – Bronisława Kuczevska .PDF](#)

Spis treści

Siekierkowskie orędzia wciąż nie znane.....	10
Przyszłam do was (aneks).....	11
Niemcy weszli przez Siekierki.....	12
Modlitwa za chłopca z getta i chorego umysłowo.....	13
Świetlista Pani na tle wiśni.....	13
Drugie objawienie.....	14
Władzia wpadała w stan zachwycenia.....	14
Obawy mamy i badania lekarskie.....	15
Upomnienie Dziesięciorgiem Przykazań.....	15
Teraz jest okupacja — kaplicy nie będzie.....	16
Ksiądz Szmit chyba uwierzył.....	16
„Krzyżują Mnie ci wszyscy, którzy Mnie znieważają”.....	17
Historia sanktuarium w obrazach.....	17
Chciałam być jak najbliższej Matki Bożej.....	21
Dziewczynka pierwsza przyszła po kapliczkę.....	24
Matka Boża przemawia i wychowuje swoje dzieci.....	24
Niepokalana pociesza i poucza płaczące matki.....	25
Władzia czołgała się na kolanach.....	26
W tym czasie nikt się nie bał.....	26
Matko Boża, kiedy skończy się wojna?.....	27
Dwukrotnie ocalona od rzezi.....	27
Dzienniczek objawień.....	28
Ofiara ojca Piotra.....	29

O częstych, krajowych i zagranicznych wyjazdach wizjonera z Oławy na polecenie Matki Bożej Czytelnicy wiedzą głównie z krótkich przekazów w orędziach i relacji zamieszczanych w biuletynie „Iskra Bożego Pokoju z Oławy”. Ostatnie spotkania z różny-

mi przedstawicielami hierarchii Kościoła miały szczególne znaczenie dla sprawy objawień oławskich.

Do pierwszego z nich doszło 12 czerwca w kancelarii Prymasa Polski, przy ul. Miodowej w Warszawie. Następnie — 31 sierpnia, w czasie wielkich uroczystości religijnych, związanych z powołaniem nowego Sanktuarium Matki Bożej, Nauczycielki Młodzieży w Siekierkach, Kazimierz Domański wręczył Prymasowi Polski, ks. kardynałowi Józefowi Glempowi ornat z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej (*patrz zdj. nr 42*). Dzięki relacjom Kazimierza Domańskiego i życzliwości bezpośrednio zaangażowanej w przygotowanie tych spotkań red. **Krystyny Bednarz-Kulej**, radiowej dziennikarki programu III PR, możemy zapoznać Czytelników z ważnymi szczegółami tych wydarzeń.

Pani Krystyna była nie tylko główną inicjatorką, ale również bezpośrednią uczestniczką i świadkiem tych spotkań. Dzięki jej życzliwej pomocy nasze informacje uzyskaliśmy więc „z pierwszej ręki”. W swoim zawodzie pracuje od 28 lat. Od dawna jej specjalnością jest reportaż radiowy i audycje dokumentalne. W Oławie była kilka razy. 15 sierpnia 1995 roku przygotowała dla „trójki” obszerny, 55-minutowy reportaż z objawień oławskich. Po wyemitowaniu tego reportażu posypały się liczne listy i telefony z prośbami, aby go powtórzyć. Niestety, z przyczyn niezależnych od autorki — nie było to możliwe. Potem jeszcze dwukrotnie spotykała się z Kazimierzem Domańskim, kilka razy wyjeżdżała do Oławy po to, aby jako dziennikarka gromadzić własne archiwum: dźwiękową dokumentację dotyczącą objawień Matki Bożej w Oławie. Zawierała ona fragmenty objawień, rozmowy ze świadkami uzdrowień, cudów itp.

Kiedy ukazała się książka *Iskra Bożego Pokoju z Oławy* (I cz.), dziennikarka III programu PR zaprosiła Kazimierza Domańskiego do Warszawy. *Byłam w Oławie na uroczystościach związanych z 14-leciem rozpoczęcia objawień* — wspomina red. Krystyna Bednarz-Kulej. Usłyszałam informację p. Domańskiego, że podczas objawienia, które miało wtedy miejsce — otrzymał on polecenie, by przekazać nowo wydaną książkę najwyższym władzom kościelnym. Postanowiłam pomóc mu w dotarciu do ks. Prymasa. Po powrocie do Warszawy poczyniłam starania, by p. Kazimierz Domański został przyjęty w sekretariacie ks. kardynała Glempa, w jego siedzibie przy ul. Miodowej. **Wizytę złożyliśmy 12 czerwca br. p. Kazimierz Domański przekazał książkę, ja zaś postanowiłam przy tej okazji dołączyć inne materiały dziennikarskie dotyczące objawień oławskich. Przekazałam ks. Prymasowi moje nagrania dźwiękowe z wielokrotnego pobytu w Oławie, wycinki prasowe o tych wydarzeniach i kilkanaście egzemplarzy biuletynu „Iskra Bożego Pokoju z Oławy”. Dołączyłam również swoje pismo, skierowane do ks. kardynała Józefa Glempa.**

Ten list z 12 czerwca 1997 r. w skrócie omawia obecną sytuację na miejscu objawień Matki Bożej w Oławie oraz zawiera osobiste świadectwo red. Krystyny Bednarz-Kulej. Ponieważ dotarł on do rąk własnych ks. Prymasa — przytaczamy jego obszerne fragmenty, aby zilustrować, jak różnymi drogami najwyższe władze kościelne są na bieżąco informowane o wydarzeniach w Oławie i jak sama sprawa objawień porusza serca, angażuje coraz szersze kręgi świeckich:

Towarzysząc p. Kazimierzowi Domańskiemu — tu w Warszawie, pozwalam sobie dołączyć do jego książki pt. „Iskra Bożego Pokoju w Oławie” jeszcze inne informacje dające obraz 14-letnich objawień w Oławie. Jestem dziennikarką programu III Polskiego Radia i od wielu lat zajmuję się reportażem i audycjami dokumentalnymi. 15 sierpnia 1995 roku na antenie pr. III PR był emitowany mój 55 minutowy reportaż z Oławy. (...)

Jako dziennikarka — bywam w Oławie i obserwuję niezwykle zainteresowanie tym miejscem. Wielokrotnie byłam świadkiem przyjazdu pielgrzymek z Belgii Szwajcarii, Holandii i

Austrii. Najwięcej jednak i najczęściej przyjeżdżają Niemcy Czesi i Słowacy. Bywa, że na placu przed kościołem albo na pobliskiej łące parkuje kilkanaście autokarów. Często tym grupom towarzyszą kapłani, którzy dla swoich pielgrzymów odprawiają Msze Św. w miejscu objawień.

Pielgrzymi z Polski przybywają do Oławy niemal codziennie. W niedzielę i święta nowo wzniesiony kościół jest pełen.

Ponieważ jestem szczególnie zainteresowana obiegiem informacji o wydarzeniach w Oławie — pragnę poinformować Jego Eminencję, iż wszystko, co tam się dzieje, jest niemal od początku udokumentowane. Posiadam nazwiska osób, które rejestrują w fotografii i na taśmie filmowej objawienia, a także wszystko, co jest związane z rozbudową tego miejsca. Wielką działalność informacyjną prowadzi Wydawnictwo „Arka” we Wrocławiu. Szybko wydawane i dobrze redagowane biuletyny „Iskra Bożego Pokoju z Oławy” przekazywane są pielgrzymom i rozsyłane po całym świecie.

Proszę łaskawie przyjąć ode mnie te informacje, a także materiały, które je uzupełnią:

— dwa zestawy kaset-dokumentacji dźwiękowej pt. „Objawienia w Oławie”;

— wycinki z prasy polskiej nt. objawień oławskich i podobnych wydarzeń w innych rejonach Polski;

— zdjęcia obrazujące rozwój tego miejsca, w tym szczególnie komplet fotografii przekazanych mi w sierpniu 1995 roku przez p. Helenę Gorczycę, zam. w Głubczycach, ul. Kościuszki 20/10. Na zdjęciach wykonanych w różnym czasie i na różnych filmach widoczne są niezwykle smugi światła.

Przedkładając niniejsze materiały ufam, że sprawa wielkich wydarzeń w Oławie doczeka się godnego rozpatrzenia.

Z wyrazami szacunku Krystyna Bednarz-Kulej

Na prośbę dziennikarki 22 lipca 1997 r. doszło do spotkania wizjonera Kazimierza Domańskiego z kierownikiem Sekretariatu ks. Prymasa i ze znanym jej osobiście z dziennikarskich kontaktów o. Gabrielem Bartoszewskim. Rozmowa przebiegła w niezwykle serdecznej atmosferze. Obiecano, że powierzone materiały dokumentalne zostaną przekazane do rąk własnych ks. Prymasa. Jak się później okaże, Kazimierz Domański spotka się bezpośrednio, na krótko z ks. Prymasem przy okazji wręczania darów w czasie uroczystej Mszy Świętej w Warszawie—Siekierkach. (patrz zdj. nr 43)

W jakich okolicznościach nastąpiło to ważne spotkanie? Tutaj również bardzo pomocne okazały się inicjatywa, osobiste świadectwo i pośrednictwo red. Krystyny Bednarz-Kulej. Opatrzność sprawiła bowiem, że jej droga do Oławy prowadzi przez Siekierki. Tam, w latach 1943—1949, na wiśni objawiała się Matka Boża 12-letniej (wówczas) dziewczynce Władzi. 27 V 1943 roku dziewczynka zobaczyła Matkę Bożą, a obok Niej białą szarfę z napisem: *Śpiewajcie i módlcie się do Mnie tutaj*. Władzia ujrzała również w obrazach przekaz o przyszłym rozwoju tego miejsca: np. widok kościoła, który stoi już dzisiaj przy ulicy Gwintowej na warszawskich Siekierkach (patrz zdj. nr 69), a także wieżę stojącą osobno przy kościele. Na życzenie Matki Bożej obok kościoła jest obecnie wznoszona dzwonnica w kształcie wieży!

Wizjonerka, pani **Władysława Papis** w 1949 roku wyszła za mąż i urodziła czworo dzieci. Obecnie mieszka na Sadybie. Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte jeszcze silniej związały mieszkańców Siekierki z miejscem objawień. W 1945 roku wybudowali tam piękną, maleńką kapliczkę, w której swoją częstą, żarliwą modlitwą odpowiadali na wezwania Niepokalanej. Do dzisiaj odmawia się tam Litanię i Koronkę, którą Matka Boża podyktowała wizjonerce 19

lipca 1943 roku. **Należy podkreślić, że od 50 lat trwa tam nieustanna modlitwa, codzienny Różaniec, a na nocne czuwania przybywają nie tylko mieszkańcy stolicy, lecz także pielgrzymi spoza Warszawy i Polski.**



Zdj. nr 42. 31 VIII 1997 r. w siekierskim sanktuarium Kazimierz Domański wręcza ks. Prymasowi Józefowi Glempowi ornat z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej.



Zdj. nr 43. 31 VIII 1997 r. wizjonerka z Siekierok Władysława Papis wręcza ks. Prymasowi dzienniczek objawień.



Zdj. nr 69 – Nowo wybudowana świątynia na miejscu objawień Matki Bożej w Siekierkach została 31 VIII 1997 r. podniesiona do rangi Maryjnego sanktuarium

Przyjrzyjmy się jeszcze kilku niezwykłym okolicznościom, związanym z powstaniem sanktuarium, które są jeszcze jednym dowodem nadprzyrodzonego kierowania jego losami. 21 maja 1997 r. ks. Prymas Józef Glemp zaprosił do siebie oo. Pijarów z warszawskich Siekierk. Ku wielkiemu zdumieniu zakonników poinformował ich, że podjął ważną decyzję. Powiedział, że **31 sierpnia 1997 r.** podczas uroczystej Mszy Świętej ogłosi dekret, na mocy którego kościół na miejscu objawień w Siekierkach zostanie podniesiony do rangi sanktuarium. Równocześnie będą poświęcone: obraz Matki Bożej Siekierkowskiej, cztery dzwony i kaplica sanktuaryjna, a sanktuarium będzie od tej chwili pw. Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży.

Ks. Prymas prosił, by ojcowie przemyśleli tę propozycję, ale ogromnie zależało mu, by nazwa wiązała się z Matką Bożą, która tam rozciąć będzie opiekę nad młodzieżą. Dopiero kilka tygodni później Władysława Papis przekazała oo. Pijarom niezwykle ważną informację, zapisaną w pieczołowicie przechowywanym swoim dzienniczku z lat objawień.

31 sierpnia 1943 r. podczas objawienia Matka Boża mówiła, aby dzieci obsypały kwiatami ziemię pod wiśnią i prosiła, by ludzie przez trzy dni modlili się tam z zapalonymi świecami. **2 września 1943 r.** Matka Boża raz jeszcze nawiązała do daty **31 sierpnia** mówiąc, aby w tym dniu czczono Ją jako Opiekunkę młodzieży. Oto dosłowny cytat z dzienniczka Władysławy Papis:

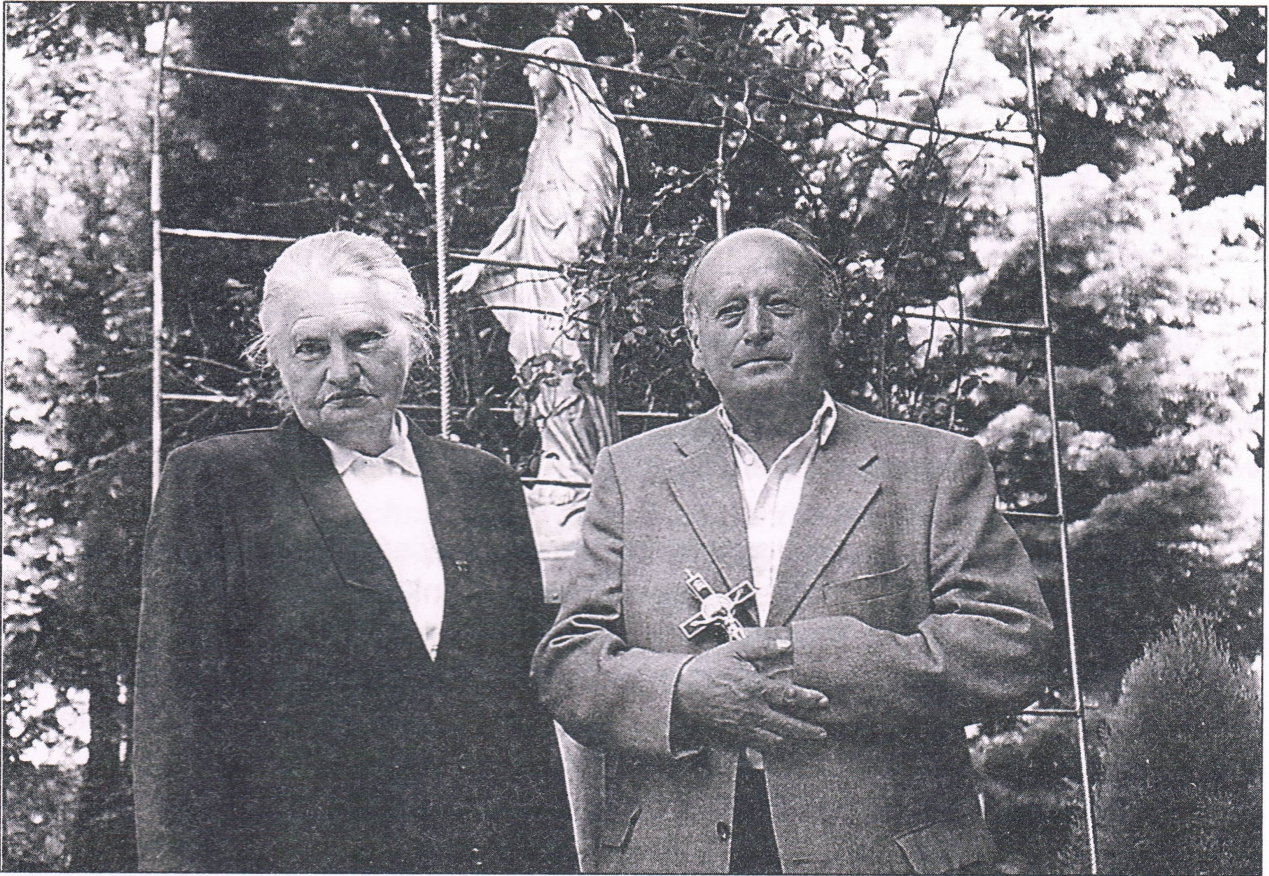
*Widziałam Matkę Najświętszą na wiśni. Matka Najświętsza powiedziała, że sobie obiera tu ten dzień za **Święto Matki Boskiej Młodzieży**. Matka Najświętsza mówiła także słowa: Syn mój umarł w młodości. Więc matki, których synowie poginęli, módlcie się i proście. Dziś jest wasze święto.*

To niezwykle, że ks. Prymas Józef Glemp podejmując decyzję o podniesieniu nowo wzniesionego kościoła do rangi sanktuarium pod nazwą **Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży** — nie miał informacji o istnieniu dzienniczka z lat objawień, nie wiedział o cytowanym objawieniu z **2 września 1943 r.**, nie znał woli Maryi w nim zawartej ani podanej przez Bogarodzicę daty święta **31 sierpnia**, którą on sam wybrał na termin siekierkowskiej uroczystości!

Do bardzo ważnej historii siekierkowskich objawień, rozbudowy przez oo. Pijarów miejsca kultu Matki Bożej i spotkania Kazimierza Domańskiego z Władysławą Papis powrócimy szerzej w kolejnym rozdziale. Obecnie zatrzymamy się na samej uroczystości podniesienia kościoła na Siekierkach do rangi sanktuarium, które Maryja przedziwnie łączy z objawieniami Niepokalanej w Oławie, jakie ma wizjoner Kazimierz Domański, uczestniczący w tym podniosłym wydarzeniu. **31 sierpnia 1997 r.** podczas uroczystej Mszy Świętej ks. kard. Józef Glemp, Prymas Polski, ogłosił dekret obwieszczający o tym wielkim święcie podniesienia miejsca objawień Matki Bożej na Siekierkach do rangi sanktuarium. Do tych wielkich wydarzeń nawiązała Maryja w swoim kolejnym orędziu w Oławie 8 IX 1997 r.:

„*Mój synu, wielkiej Łaski dostałeś ubiegłej niedzieli, kiedy byłeś w Warszawie. Dostałeś wraz z żoną zaproszenie od kapłanów i pojechałeś na Siekierki, gdzie ksiądz kardynał Prymas poświęcił sanktuarium*”. [mowa o Sanktuarium Matki Bożej, Nauczycielki Młodzieży na Siekierkach – przyp. red] *Mój synu, nadał temu miejscu tytuł sanktuarium, bo tam Ja schodziłam od 1943 roku do 1949 roku. To jest wielkie sanktuarium. **Mój synu, dostałeś natchnienie od Pana Jezusa i od Matki Bożej, aby przekazać ornat Matki Bożej Częstochowskiej księdzu Prymasowi. Najpierw pocałowałeś ten ornat Matki Bożej i wówczas przekazałeś go ks. Prymasowi Polski, a ks. Prymas Polski udzielił ci Błogosławieństwa, abyś wytrwał na tej drodze.***”

W czasie tej uroczystości Kazimierz Domański spotkał się z Władysławą Papis (zob. zdj. nr 70). Wizjonerka z Siekierek powiedziała wówczas do niego: **Panie Kazimierzu, ja wiem, że pana objawienia są prawdziwe!** Będąca świadkiem spotkania red. Krystyna Bednarz-Kulej dodała: *Myślę, że pan również doczeka się takiej uroczystości.* Jak wspomina wizjoner z Oławy, pani Władysława wyraziła pragnienie przyjazdu na miejsce objawień w Oławie. Zapewniając go o swojej modlitwie prosiła, by on również się za nią modlił.



Zdj. nr 70 Wizjonerka z Siekierk Władysława Papis i Kazimierz Domański, wizjoner z Oławy, spotkali się po raz pierwszy podczas wielkich uroczystości religijnych w warszawskim sanktuarium na Siekierkach

Wcześniej, w II połowie lipca, Kazimierza Domańskiego przyjął ks. bp Zbigniew Kraszewski. Otrzymał od niego książkę. W czasie bardzo ciepłego spotkania wypytywał o szczegóły objawień. Natomiast w drugiej połowie września pani Krystyna Bednarz osobiście doręczyła książkę *Iskra Bożego Pokoju z Oławy (cz. I)* ks. biskupowi Władysławowi Miziołkowi. Spotkanie trwało ok. godziny. Ks. biskup z zainteresowaniem przeglądał książkę, również interesował się o wieloma sprawami dotyczącymi niezwykłych wydarzeń w Oławie. Jak się okazało, księża biskupi o wielu faktach dowiadywali się po raz pierwszy! Dobro oławskich objawień nie pozwala nam ujawnić szczegółów innych spotkań wizjonera z Oławy z wysokimi przedstawicielami hierarchii Kościoła.

Naszemu Czytelnikom przypominamy, że Ojciec Święty już dwukrotnie otrzymał bogatą dokumentację zawierającą naukowe dowody cudownych uzdrowień i świadectwa licznych nawróceń, potwierdzających nadprzyrodzony charakter objawień.

W czasie ostatniej pielgrzymki do Polski doręczona została Papieżowi książka *Iskra Bożego Pokoju z Oławy (cz. I)* ukazująca prawdziwy obraz wielkich wydarzeń. Ojciec Święty otrzymał także dokumentację cudów Eucharystycznych w Oławie.

Powyższe fakty świadczą o coraz większym zainteresowaniu przedstawicieli hierarchii Kościoła objawieniami w Oławie. Bardzo wielu kapłanów z Polski i z zagranicy, będąc osobiście na miejscu objawień Matki Bożej w Oławie, doznaje ogromnego zaskoczenia. Wcześniej zasłyszane, nieprzychylnie opinie płynące z ust niektórych duchownych z Kurii Wrocławskiej i z innych diecezji w Polsce, nie mają wiele lub zgoła nic wspólnego z zastaną rzeczywistością! [o, co wcześniej słyszeli o Kazimierzu Domańskim i o miejscu objawień w Oławie z ust niektórych biskupów w Polsce stoi w żenującej sprzeczności z tym, co sami wi-

dzieli i doświadczyli. *Nigdzie nie widziałem takiej modlitwy i ofiary, jak w Oławie. Tu po raz pierwszy zobaczyłem prawdziwy i żywy Kościół* — zwierza się ksiądz Tomasz z Warszawy.

Przyjeżdżających tu księży szkuje piękne i wielkie sanktuarium Maryjne, zbudowane w ciągu ostatnich kilku lat z ofiar pielgrzymów przyjeżdżających tu z całego Świata. Wszyscy są zgodni, że tak wielkich dzieł Bożych (widzialnych i duchowych) w takiej skali i w tak krótkim czasie nie było w żadnym innym miejscu objawień Matki Bożej w całej historii Kościoła.

Dlatego bardziej świątli i szczerze szukający prawdy księża, którzy po raz pierwszy osobiście zetknęli się z duchem modlitwy w oławskim sanktuarium, stoją dziś w pierwszym rzędzie obrońców objawień Matki Bożej w Oławie i samego wizjonera. Trudno się więc dziwić, że liczne wyjazdy wizjonera z Oławy do wielu miejsc w Polsce i na świecie dochodziły do skutku właśnie na zaproszenie kapłanów i za aprobatą wielu biskupów. Tym bardziej musi niepokoić dziesiątki tysięcy katolików z Polski i całego świata fakt, że Kuria Wrocławska, jako jedyna odpowiedzialna i zobowiązana przed Bogiem za badanie tych objawień, dotychczas nie podjęła żadnych konkretnych działań w celu ich rozpatrzenia. Do dzisiaj nie powołano żadnej kompetentnej komisji kanonicznej dla badania tej sprawy!

Wobec takiej sytuacji jakiegokolwiek negatywne opinie niektórych przedstawicieli władz kościelnych są całkowicie pozbawione podstaw merytorycznych. Różne zarzuty i pseudoargumenty publikowane w prasie katolickiej przez różnych duchownych i profesorów teologii są niepoważne i świadczą o braku odpowiedzialności, złej woli lub nieznamomości zasad, jakimi powinien kierować się Kościół przy badaniu zjawisk nadprzyrodzonych. Wierni nie mając miarodajnej opinii Kurii Wrocławskiej, mają prawo i obowiązek kierować się głosem swojego sumienia. Nikt w Kościele nie posiada władzy zabraniającej komukolwiek pielgrzymowania na miejsca modlitwy. W takiej sytuacji trudno się dziwić wielkiemu zgorszeniu i oburzeniu setek tysięcy wiernych z Polski i z zagranicy, którzy po raz pierwszy doświadczyli tu szczególnego działania Łaski Bożej. Jak wmówić tysiącom nawróconych w Oławie, że ulegli złudzeniu, albo że cudownie uzdrowieni z nieuleczalnych chorób pielgrzymi (w tym wiele udokumentowanych przez lekarzy i potwierdzonych przez kapłanów) ulegli zbiorowej halucynacji lub obsesji? Jak wytłumaczyć ludziom modlącym się na Różańcu przed wystawionym Przenajświętszym Sakramentem przez kilkanaście lub kilkadziesiąt dni i nocy, odprawiającym Drogę Krzyżową lub uczestniczącym w Ofierze Mszy Świętej i przyjmującym codziennie Komunię Świętą, że należą do sekty? Jak przekonać oławskich pielgrzymów, którzy dzięki Łaskom tu otrzymanym próbują ożywić ducha modlitwy i pokuty w swoich parafiach — że postępują niezgodnie z Ewangelią?

Szczególnym przejawem swoistej antyewangelizacji i dyskryminacji jest blokowanie w prasie katolickiej wszelkich prób zamieszczania wiarygodnych świadectw i relacji z miejsca objawień w Oławie. Podobnie postępuje się wobec katolików pragnących świadczyć o swoim nawróceniu w Oławie w różnych katolickich rozgłoszeniach radiowych. Wierni pielgrzymujący i modlący się na miejscu objawień w Oławie są niejednokrotnie wyciszani i poniżani przez wielu swoich proboszczów. To wszystko czyni się pod fałszywym pretekstem, że objawienia te nie zostały uznane. Zgodnie z prawdziwą nauką Kościoła nigdy nie będą uznane objawienia, które trwają. Dlatego również objawienia w Oławie nigdy nie będą mogły być uznane, dopóki Kuria Wrocławska, zgodnie z duchem Ewangelii nie zajmie się ich badaniem! Pochopne i nierozważne odrzucanie orędzi Matki Bożej świadczy o wielkiej zuchwałości w uzurpowaniu sobie prawa do stawiania granic Bożemu działaniu. Wyklucza też działanie Ducha Świętego wśród Ludu Bożego, co jaskrawo sprzeciwia się Bożemu Objawieniu. Biskup musi być ostrożny, ale biada Kościołowi, który zlekceważy autentyczne przekazy z Nieba.

Działanie takie nigdy nie ujdzie bez poważnych konsekwencji. W Jugosławii nigdy nie doszłoby do straszliwej wojny, gdyby biskupi przyjęli i wykonali polecenia Matki Bożej w Medziugorje, która przed tym nieszczęściem wiele lat wcześniej ostrzegła. Identycznie było w Ruandzie, ostrzeganej przez Matkę Bożą już w 1982 r. w Kibeho przed nadchodzącą rzezią walk plemiennych.

Nawet uznane przez Stolicę Apostolską orędzie fatimskie zostało zlekceważone przez większość biskupów i kapłanów. Owocem tego karygodnego lekceważenia Maryjnych objawień była pożoga Światowej rewolucji bolszewickiej i jej zbrodniczej ekspansji na cały świat, i towarzyszące jej niespotykane, krwawe prześladowania Kościoła, trwające do dzisiaj. Inną konsekwencją odrzucenia objawień fatimskich była II wojna światowa, potęgujące się obecnie konflikty zbrojne grożące rozpętaniami się III wojny, przed którą ostrzegła Maryja w Fatimie, a obecnie ostrzega w Oławie. Kościół ma obowiązek badania prorocत्व, wizji i innych zjawisk nadprzyrodzonych (*por. 1 Tes 5,19-21*), a jeśli są prawdziwe — zobowiązany jest je przyjąć i wypełnić! W Oławie są większe cuda niż w Fatimie, Lourdes, La Salette czy w Medziugorje — w tym również udokumentowane.

Wielu biskupów, teologów i kapłanów wprowadza w błąd swoich wiernych tłumaczy, że to są prywatne objawienia i dlatego nie obowiązują. Nie odróżniają przy tym, że prywatne objawienia to takie, które skierowane są jedynie do konkretnej osoby, dla jej osobistego uświęcenia, a przez nią — najbliższego otoczenia. Przemilcza się, że orędzia, które są skierowane wprost do danego narodu i całego Świata (jak w przypadku Fatimy, Lourdes, Medziugorje, Oławy, Akita, Naju — itd.), są objawieniami o charakterze publicznym i jeśli są zgodne z duchem Ewangelii, obowiązują wszystkich, którzy o nich wiedzą, a szczególnie duchowieństwo. Ich odrzucanie jest faktycznym odrzucaniem Ewangelii.

Pamiętajmy, że ostrzeżenia płynące z Nieba nigdy nie są czymś w rodzaju „przedmiotu nadobowiązkowego”, lecz zawsze są dramatyczną interwencją Miłosiernego Ojca, który pragnie ratować swoje zagubione dzieci przed wiecznym potępieniem. Papieże wielokrotnie ostrzegali, że częste objawienia Maryjne alarmują o głębokim kryzysie wiary w Kościele, a szczególnie wśród duchowieństwa. Inaczej mówiąc: gdyby w Kościele nie było głębokiego kryzysu wiary, nie byłyby potrzebne objawienia! Zaprzeczanie lub lekceważenie prawdziwych objawień równa się zaprzeczaniu działania Ducha Świętego w Kościele.

Z tłumaczenia, że objawienia rzekomo miałyby być niepotrzebne dlatego, że niczego nowego poza nauczaniem Kościoła nie zawierają, wynika coś zupełnie przeciwnego: właśnie dlatego są potrzebne, że tej nauki się nie głosi i — tym bardziej — w jej duchu nie postępuje.

Siekierkowskie orędzia wciąż nie znane

Przedziwnie splatają się losy miejsc objawień Matki Bożej na warszawskich Siekierkach i w Oławie. Dowodzą tego nie tylko znane nam fragmentaryczne treści objawień Matki Bożej Siekierkowskiej, nawołujące wiernych do przestrzegania Dekalogu, przestrzegające kapłanów przed odstępstwem od Kościoła i znieważaniem Nieskończonego Majestatu Boga, szczególnie w Jego obecności w Najświętszym Sakramencie, a wszystkich — przed kolejną karą za nieodpokutowane grzechy.

Mimo osobistego poparcia sprawy uznania objawień przez śp. ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego i oficjalnego wyświęcenia Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży przez obecnego ks. Prymasa Józefa Glempa — trudno nie zauważyć z bólem, że nieprzypad-

kowo przemilczane orędzia Siekierkowskiej Pani, dorównujące rangą objawieniom Matki Bożej w Lourdes, czy w La Salette są wśród Polaków, do których były adresowane — niemal zupełnie nieznan!

Zlekceważenie przez francuski Kościół ostrzeżeń Matki Bożej Saletyńskiej zaowocowało spełnieniem się Jej bolesnych prorocत्व zapowiadających upadek tamtejszego duchowieństwa i zanik wiary. Podobnie nie doceniono w powszechnej praktyce ostrzeżeń Pana Jezusa na Siekierkach, skierowanych szczególnie do kapłanów 15 IX 1949 r.: „**Zbliża się czas, w którym Syn Boży został wydany i ukrzyżowany. Krzyżują Mnie ci wszyscy, którzy Mnie znieważają! Wynagradzajcie za nich! Nie odchodźcie ode Mnie, którzy Mi służycie!**”.

Identyczne ostrzeżenia powtarza dzisiaj Królowa Wszechświata i Bożego Pokoju w Oławie w czasie, gdy znieważanie, nieuszanowanie Nieskończonego Majestatu Boga stało się w Kościele o wiele bardziej powszechnym faktem, niż w 1949 roku! Oławski wizjoner był kilkakrotnie w siekierkowskim Sanktuarium. Objawiła mu się tam Matka Boża, której orędzia skierowane były do wąskiego grona zainteresowanych.

Wizjonerka, p. Władysława Papis, zapytywana o pełną treść przekazów Pana Jezusa i Matki Bożej, uzależniła ich ujawnienie od zgody władz kościelnych. Prowadzony przez nią dzienniczek (wcześniej kopiowany) przekazała m.in. ks. Prymasowi Józefowi Glempowi, w czasie pamiętnych uroczystości wyświęcenia Sanktuarium (*patrz zdj. nr 43.*) W takiej sytuacji musimy publicznie zapytać: dlaczego lekceważy się Wolę Bożą przez odmawianie nam prawa do poznania pełnej prawdy o kierowanych do naszego Narodu orędziach Pana Jezusa i Matki Bożej na Siekierkach?! Dzienniczek p. Władysławy Papis, z zapisaną treścią objawień na Siekierkach nie doczekał się oficjalnego opublikowania.

Nie jest tajemnicą, że po prawie 40 latach od zakończenia przekazywania niezwykle ważnych orędzi Pana Jezusa i Matki Bożej na Siekierkach, o ich treści przeciętny polski katolik (w tym przeciętny polski kapłan!) najczęściej nie wie nic, lub wie nieporównanie mniej, niż np. o objawieniach Matki Bożej we francuskim Lourdes, w portugalskiej Fatimie, w japońskiej Akita, czy w koreańskim Naju...!

Red. Krystyna Bednarz-Kulej, dziennikarka III programu Polskiego Radia uczyniła bardzo wiele dla sprawy publicznego ukazania na światło dzienne siekierkowskich objawień. Za zgodą Autorki, na podstawie zrealizowanej przez nią audycji dokumentalnej, zawierającej wypowiedzi wielu świadków, przedstawiamy w niniejszym aneksie nasze opracowanie przejmującej historii siekierkowskich objawień. Sądzymy, że większość Czytelników przeczyta o nich po raz pierwszy.

Przyszłam do was (aneks)

Boże Wszechmogący, któryś obdarzył Warszawę Łaską objawiania się Najświętszej Maryi Panny, gdy w mieście i kraju szalał nienawiścią hitlerowski najeźdźca — spraw łaskawie, aby te dni objawień nie poszły w zapomnienie.

Przyjmij, Boże, nasze pokorne błagania i użyż Łaski dochowania wierności Maryi, jak to czyni od tamtych lat garstka wiernych świadków objawień.

Niech ta maleńka kapliczka, wzniesiona w czasie trwania objawień przez wierny Lud Warszawy, przynoszący cegły ze zburzonej Stolicy, zamieni się w wielką świątynię Matki Miłosierdzia.

(Modlitwa do Boga Ojca codziennie odmawiana w kaplicy, na miejscu objawień w Warszawie-Siekierkach).

Niemcy weszli przez Siekierki

We wrześniu 1939 roku Niemcy najbardziej zawzięli się na dzielnie stawiającą opór Warszawę. Długotrwanie broniące się miasto powodowało kompromitację Wehrmachtu i Luftwaffe żadnych błyskawicznego zwycięstwa. Niezwykle bohaterstwo obrońców Stolicy nie zdołało ostatecznie powstrzymać niszczącego huraganu ognia najeźdźców. Aresztowano organizatora obrony prezydenta Stefana Starzyńskiego i wielu działaczy. Płonąca, zniszczona Warszawa musiała ulec znacznie silniejszemu wrogowi.

Zatrzymajmy się na chwilę przy tym znanym, „podręcznikowym” stwierdzeniu. Czy naprawdę Polska musiała przeżywać tragedię wojny, a jej Stolica kapitulować?! Najwyższy czas, by ochrzczeni katolicy zrewidowali swoje „automatyczne”, zmysłowe widzenie przyczyn i skutków wojen i powstań. Ich prawdziwy obraz można dostrzec jedynie w świetle działania Nadprzyrodzoności. Nieocenioną pomocą służą tu Objawienia Matki Najświętszej, będące faktycznymi interwencjami Nieba pragnącego zawrócić ludzkość ze złej drogi w najniebezpieczniejszych momentach jej historii.

Jeśli wnikliwie prześledzimy nieocenzurowaną historię Maryjnych objawień i żywoty wielu świętych, dowiemy się, że przed niemal każdym dziejowym kataklizmem na świecie Opatrzność uprzedzała ludzi przez swoich Proroków. Jedynie historia wiary w Boga i odstępstwa od Niego, historia Miłości i grzechu, Prawdy i kłamstwa były, są i na zawsze pozostaną jedynym logicznym punktem odniesienia tłumaczącym wzloty i upadki świata! Zrozumienie i przyjęcie Bożych ostrzeżeń jest niemożliwe bez modlitwy i szczerego nawrócenia.

Szczere i głębokie nawrócenie z kolei nie da się pogodzić z masońskim, fatalistycznym dostrzeganiem w historii jedynie ślepych i anonimowych procesów społecznych, mających z czasem jakoby „mechanicznie” uczynić ludzkość mądrzejszą i lepszą. Oczywisty kłam takiemu prostackiemu rozumieniu dziejów zadaje choćby szokująca i niezrozumiała dla współczesnych literatów milionowa rzeź pod Verdun w czasie I wojny światowej, gdyż nie pasowała do ich żłudnej wiary w wyemancypowaną od Boga moc ludzkiego rozumu. Po doświadczeniach II wojny, przerastającej swoim okrucieństwem najśmielsze osiągnięcia starożytnych Hunów, dziwiono się jeszcze mniej. Dzisiaj, kiedy w doskonale wyposażonych klinikach znaleziono przemysłowy sposób na mordowanie nie narodzonych dzieci przez rozrywanie ich ciał na strzepy, w sposób, który bije wszelkie rekordy zabójstw obozów koncentracyjnych — rośnie liczba dumnych zwolenników tego procederu. Tak oto jawne ludobójstwo i pycha „postępowości” nadały dzisiejszym czasom zasłużone miano niesłychanej ciemnoty.

„Tam, gdzie nie ma Boga, jest obóz koncentracyjny!” Te słowa katolickiej pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej są jeszcze jednym ostrzeżeniem, że w miejscu odrzucanego Boga nie ma próżni. Pozostawione po wzgardzonym Bogu miejsce natychmiast zajmuje szatan, w swojej możliwie najohydniejszej postaci. Jego najbardziej wyrafinowane okrucieństwa nie są ograniczone miejscem, ani czasem. **Ekstremalne okrucieństwo szatana może jedynie powstrzymać odwołująca się do Boga powszechna modlitwa i nawrócenie ludzi, a w żadnym wypadku — ślepa wiara w „postępowość” czasów współczesnych, którą ojciec kłamstwa rozbudzał i karmił naiwnych.**

O taką modlitwę i nawrócenie prosiła w latach 1943-1949 Matka Boża na warszawskich Siekierkach, objawiając się 12-letniej Władzi. Wizjonerka, pani Władysława Papis

dzisiaj mieszka na Sadybie [dop. ObjawieniaOlawskie.pl – wizjonerka 16 kwietnia 2016r. zakończyła ziemskie życie] Przesłania Siekierkowskiej Pani rzucają prawdziwe Światło na przyczyny tragedii najmroczniejszego rozdziału historii Polski. Gdyby orędzia z Siekierk zostały powszechnie przyjęte, inaczej potoczyć się mogły losy naszej Ojczyzny, w tym także Warszawy i jej mieszkańców. To zastanawiające, że do pokonanej Stolicy hitlerowcy weszli właśnie przez tę dzielnicę...

Mówi świadek:

„W 1939 roku wojska niemieckie wchodziły do Warszawy przez Augustówkę — Małe Siekierki. Wkraczając palili zabudowania przy ulicy Antoniewskiej i doszli do ulicy Polskiej, gdzie mieszkaliśmy.”

Mówi pani Władysława Papis, wizjonerka:

— Nie mieliśmy po prostu pieniędzy, żeby odbudować zniszczony dom. Później wynajmowaliśmy mieszkanie przy ulicy Gościniec 6. Ten drewniany dom, w którym mieszkało sześciu lokatorów stał obok dzisiejszej kaplicy. Mieszkaliśmy tam na poddaszu, na tzw. facjacie, jak to inaczej nazywano.

Modlitwa za chłopca z getta i chorego umysłowo

Na ulicach Siekierk spotkałam chłopca, Żyda, który uciekł z getta — wspomina pani Władysława. Chodził po ulicach prosił, aby mu dać jeść, bawił się z nami, przychodził do nas na podwórko. Sąsiadki ochrzciły go i nadały mu imię Stasio, Stanisław. Kilka razy widziałam na naszej ulicy chłopca chorego umysłowo. Nie mieszkał nigdzie blisko, nie wiem, skąd przychodził. Dzieci naśmiewały się z niego i dokuczały mu. Obu chłopców zapamiętałam, było mi ich żal.

Na Siekierkach nie było kościoła. W maju nie mieliśmy możliwości uczęszczania do kościoła na majowe nabożeństwa. Przy domu państwa Lewandowskich stał drewniany Krzyż. Zbieraliśmy się tam i śpiewaliśmy Litanię Loretańską oraz pieśni Maryjne przy Krzyżu.

3 maja 1943 roku przyszedłam jak zwykle do swojego mieszkania po zakończonych modlitwach pod Krzyżem. Tego spokojnego, bezwietrznego wieczora było jeszcze zupełnie widno. Było około godziny 9. Usiadłam przy oknie. Myślą ogarnęłam tego Żydka i chorego umysłowo chłopca. Było mi ich szkoda i w ich intencji po prostu odmówiłam „Zdrowaś Maryjo...” Kiedy zamierzałam odejść od okna, spojrzałam jeszcze na piękny widok rozpościerający się z jego wysokości: był maj, wtedy kwitły wiśnie, jabłonie i inne drzewa. Nagle mój wzrok zatrzymał się na drzewie rosnącym najbliżej naszego okna. W miejscu, w którym pień rozgałęzia się w konary, zobaczyłam postać!

Świetlista Pani na tle wiśni

Ubrana była w Świetlistą, białą suknię, która promieniowała jakby światłem reflektorów czy jarzeniówek. To nie był żółty kolor ognia. Wtedy nie było jarzeniówek, a to był bardzo świetlisty kolor. Ujrzałam postać kobiety, jak gdyby młodej dziewczyny. Jej suknia była przepasana niebieską, niezbyt szeroką szarfą. Na głowie miała nieprzejrzysty welon, tego samego, świetlistego koloru. Miała ręce złożone i była boso. Na prawej ręce miała Różaniec. Nie stała bezpośrednio na drzewie; pod nogami miała mały obłoczek. Tej przepięknej, świetlistej Po-

staci nie mogłam nie zauważyć, gdyż białe kwiaty wiśni przy Niej zdawały się martwe. Moją pierwszą reakcją było kompletne zaskoczenie.

Wydawało mi się, że to mi się wszystko tylko zdaje, że to jest niemożliwe. Osoba, którą zobaczyłam była bardzo podobna do Matki Bożej malowanej na obrazach. Otworzyłam lufcik, zaczęłam przecierać oczy i jeszcze raz patrzeć. Jednak tajemnicza Postać nie zniknęła! Uznałam wówczas, że jeżeli to jest Matka Boża, należy Ją jak najgodniej przywitać. Zaczęłam się modlić. Wtedy nie odmawiałam „Zdrowasiek”, mówiłam po prostu swoimi słowami. Prosiłam w różnych intencjach: o zakończenie wojny, o nawrócenie grzeszników, o wszystko, co mi przychodziło do głowy... Ale Matka Boża nadal czekała.

Wówczas przypomniałam sobie, że w Łaskarzewie leżał ciężko chory brat mamy, mój wujek. Zaczęłam modlić się o zdrowie dla niego, a jeśli nie wyzdrowieje, poprosiłam: „Zabierz go do Nieba, do Siebie, Matuchno kochana! Matka Boża jak gdyby uznała moją modlitwę za zakończoną. Trzykrotnie obróciła się o ćwierć obrotu i po chwili zniknęła. Za pierwszym razem nie widziałam Twarzy Matki Bożej. Była zakryta welonem.

Po powrocie mojej mamy do domu opowiedziałam jej o tym całym niezwykłym zdarzeniu. Mama mnie wysłuchiwała i postanowiła, żeby nikomu o tym nie opowiadać. Jednak kiedy mój tata po drugiej zmianie wrócił z pracy, również jemu o wszystkim opowiedziałam. Stało się wówczas na tym, że moje przeżycia mają pozostać dla innych tajemnicą.

Poranek następnego dnia, 4 maja wydawał mi się jakimś świętem. Wieczorem podeszłam do okna, ale Matki Bożej nie ujrzałam.

Drugie objawienie

5 maja bardzo późno powróciłam od Krzyża do domu po kolejnym Nabożeństwie Majowym. Było około godziny dziesiątej. Uklękłam przy łóżku i odmówiłam pacierz. Zastanawiałam się: może jeszcze raz podejść do okna, może jeszcze Matka Boża do mnie przyjdzie...? Spoglądałam w dal i w pewnym momencie ogarnął mnie straszny lęk. Wydawało mi się, że jeśli podejść do okna, to coś mi się stanie! Ale natychmiast przez moją głowę przemknęła inna myśl: jeżeli to była Matka Boża, to nic złego mi się stać nie może! Podeszłam, uklękłam i zaczęłam odmawiać „Zdrowaś Maryjo... Wówczas zobaczyłam wielką jasność. W tej jasności ujrzałam cudną Matkę Bożą. Była tak samo ubrana, ale już nie zakrywała twarzy welonem. Miała piękne blond włosy, niebieskie oczy, a na twarzy uśmiech. Była bardzo młoda, mogła mieć piętnaście czy szesnaście lat. W tym czasie nie widziałam ani ściany, ani podłogi, to wszystko co mnie do tej pory otaczało — nie obchodziło mnie. Matka Boża była cudna!

Władzia wpadała w stan zachwycenia

Stanisława Brodowska, zam. na Siekierkach, ul. Gąsacińska 4.

Władzi ani jej mamy wcześniej nie znałam. Na Siekierki wprowadziłam się w 1938 roku. Moja córka chodziła z Władzią do szkoły. Pewnego razu córka przychodzi do mnie i mówi: „Mamusiu, coś mamusi powiem...” Opowiedziała mi o Władzi, o tym, że chodzi z nią do szkoły i że podobno widzi Matkę Bożą, a niektóre dzieci się z niej śmieją. Odpowiedziałam jej: „Córciu, nie należy się śmiać, bo to może być prawda!” Wtedy miałam 35 lat, byłam młoda, a teraz mam 86. Władzia była biedną dziewczynką, a biednych tutaj mało szanowano.

To prawda, że śmiano się z niej. Kiedy córka mi o tym powiedziała, przyszedłam na miejsce objawień. Władzia później mówiła mi „ciociu”.

Objawienia nie były codziennie. **Wiedzieliśmy, że kiedy Matka Najświętsza przychodziła, Władzia po modlitwie „Anioł Pański” głębokim westchnieniem, jakby głośnym, krótkim „nabraniem powietrza” dawała poznać, że wpadała w zachwycenie. Jej oczy wtedy wpatrzone były w jeden punkt. Tak było zawsze.**

Obawy mamy i badania lekarskie

Władysława Papis:

— Moja mama się bardzo martwiła. Modliła się, a jednocześnie bała, czy moje wizje nie są rodzajem jakiejś choroby. Pewnego dnia pani Adamczykowa i zamożna właścicielka tego placu, pani Janowska, z moją mamą i ze mną pojechałyśmy do lekarza, aby mnie zbadał, czy jestem chora. To był ich prywatny lekarz, u którego leczyła się cała rodzina Janowskich. Lekarz po badaniu oświadczył, że ja nie jestem chora. Mimo to moja mama nie ustępowała i poszła do pana Stanisława Trębaczkiwicza, młodego nauczyciela i wychowawcy szkoły. Po wstępnej rozmowie umówił się na następne spotkanie. Jego kolegą był doktor Barlej, ordynator szpitala Dzieciątka Jezus. Mieszkał wtedy przy ulicy Nowy Zjazd 5. Później czterokrotnie jeździłam do tego lekarza chorób nerwowo-psychicznych na bezpłatne badania. Każda wizyta trwała 3-4 godziny. Badał mnie na wszystkie sposoby, pamiętam, że m.in. pokazywał mi różne obrazki. Kiedy przyszedliśmy ostatnim razem, było tam ośmiu lekarzy. Dr Barlej wówczas przedstawił swoim kolegom historię moich objawień. Mojej mamie, kiedy przyszła do niego pierwszy raz, powiedział: „Niech się pani nie martwi, jeżeli jest chora — damy lekarstwo i wszystko przejdzie”. Informował wówczas, że nieraz zdarzają się takie stany, ale u dziewcząt starszych, 14-, 16-letnich. Ja wtedy miałam 12 lat.

W czasie tej ostatniej wizyty, w obecności ośmiu lekarzy dr Barlej oświadczył, że jestem zupełnie zdrowa i żadnych leków nie potrzebuję. Powiedział także, że gdyby zaszła potrzeba, jego koledzy mogą w każdej chwili potwierdzić jego lekarskie orzeczenie.

Upomnienie Dziesięciorgiem Przykazań

Z kazania w kaplicy:

To miejsce, w Warszawie tak bardzo znaczące i tak wspaniałe, a tak może mało znane! Tu Matka Najświętsza jakby przepowiedziała przyszłość miasta. Prosiła o nawrócenie, o modlitwę i niestety, przyszło to nieszczęście w czasie Powstania Warszawskiego, w którym zginęły z rąk okupantów setki tysięcy wiernych braci Polaków w gruzach tego miasta.

Władysława Papis:

— W czasie objawienia obok Matki Bożej zobaczyłam szarą, kamienną tablicę, na której było wyryte rzymskie „X” oznaczające Dziesięć Przykazań Bożych. Matka Boża chciała ludziom zwrócić uwagę, że zapomnieli Dekalogu. W tej wizji widziałam tylko jedną tablicę z Dziesięciorgiem Przykazań, inaczej niż to poznajemy na lekcjach religii, z których pamiętamy dwie tablice: na pierwszej wyryte trzy, a na drugiej siedem Przykazań.

Później obok Matki Bożej zobaczyłam jak gdyby wstążkę, szarfę z jasności, na której złotymi, jakby ręcznie pisanymi literami widniał napis: **Czuwajcie i módlcie się tu do Mnie.**

Innym razem zobaczyłam napis: **Teraz postawcie Krzyż albo kaplicę.**

Teraz jest okupacja — kaplicy nie będzie

Do momentu, kiedy Matka Boża przemówiła po raz pierwszy, pojawiała się razem z napisami widocznymi na świetlistych szarfach, przez które komunikowała się z wizjonerką.

— W kolejnym objawieniu — wspomina wizjonerka — zobaczyłam napis: **Idź do szkolnego księdza, żeby kazał postawić kaplicę.**

Ksiądz Feliks Szmit, zmartwychwstaniec, który uczył dzieci religii w szkole, początkowo sprzeciwiał się objawieniom. Droga do niego małej Władzi przepełniona była obawą podobną do tej, jaką przeżywała św. Bernadetta z Lourdes, kiedy podążała do miejscowego księdza proboszcza z Maryjnym żądaniem organizowania procesji. W Lourdes ksiądz proboszcz pogroził jej różgą. **Na warszawskich Siekierkach, pod nieobecność mamy, Władzia razem z panią Lewandowską od kapłana usłyszały jedynie, że jest okupacja i Krzyży ani kaplic stawiać nie wolno.**

Nieposłuchanie przez większość wiernych i duchowieństwa nawoływań Siekierkowskiej Pani do modlitwy, pokuty i respektowania Dekalogu zaowocowało w końcu całkowitą zagładą miasta i jego mieszkańców. O groźbie zniszczenia Warszawy z powodu licznych grzechów uprzedzał również Pan Jezus bł. Faustynę Kowalską i innych wizjonerów jeszcze przed wojną.

Ksiądz Szmit chyba uwierzył

Władysława Papis:

— Ja nigdy nie wiedziałam, kiedy Matka Boża się objawi. To było niezależne ode mnie. Tym niemniej w domu postanowiono, żeby nikomu o tym nie mówić. Moja mama po prostu uważała, że to jest jakieś moje przywidzenie czy urojenie, ale ludzie nie mogą przeszkadzać Woli Bożej. Kiedy 17 maja o godzinie 12, będąc na podwórku, zobaczyłam po raz kolejny Matkę Bożą na wiśni, wówczas uklęknęłam na podwórku. Bardzo lubiłam śpiewać. Chciałam pieśnią z majowych nabożeństw przywitać Matkę Bożą. Głośnym śpiewaniem zwróciłam uwagę ludzi. Wtedy z naprzeciwka przyszła pani Lewandowska i sąsiadki z dołu domu, również uklęknęły i zaczęły się modlić. Od tego czasu Matka Boża przychodziła w południe.

Kiedy widziałam Matkę Bożą na podwórku, natychmiast klękałam. Wiele razy było tak, że Matkę Bożą dostrzegałam w mieszkaniu, w południe przez okno. Wtedy klękałam na parapecie okna. Wtedy wszyscy zaczęli przychodzić do nas, do naszego mieszkania: początkowo dzieci ze szkoły, a kiedy rozniosła się wieść o objawieniach — także dorośli. Ksiądz Feliks Szmit, zmartwychwstaniec, początkowo był bardzo przeciwny objawieniom, nie wierzył w nie, uważał, że to jest nieprawda.

Cecylia Dutkiewicz, z d. Gambrych:

*Ja byłam dwa lata młodsza od Władzi. Władzia była rówieśnicą mojego brata i chodziła z nim do jednej klasy. Był maj 1943 roku. Wracając do domu ze szkoły, dowiedziałam się od koleżanek, że poprzedniego dnia Władzia miała widzenie, więc szybko pobiegłam. Na pewno towarzyszyła mi ciekawość; chciałam to wszystko zobaczyć. Od tego pamiętnego dnia byłam codziennie na modlitwach, śpiewaliśmy pieśni i przeżywaliśmy objawienia Władzi. To było coś tak pięknego, wzruszającego, że nie było mowy, aby ktoś mi zabronił. **Na lekcjach religii ksiądz Szmit zabraniał nam tam chodzić. Nie wiem, czy obawiał się Niemców, którzy mogli-***

by się zorientować, że tam się gromadzą ludzie. Mimo to chodziliśmy tam. Ja chodziłam codziennie. Pewnego dnia, pomimo zakazu, jestem u Władzi. Władzia miała wtedy widzenie w swojej „facjacie”. Klęczała na wąziutkim parapeciku okna i miała wyciągnięte ręce. Zawsze, kiedy miała widzenie, wyciągała swoje ręce, a jej oczy były wpatrzone w jeden punkt i tak trwała nieruchomo.

Wtem wchodzi ksiądz Szmit. Ukłął Władzię szpilką w piętę. Ona nawet nie drgnęła i dalej się modliła. Ksiądz doskoczył do niej i złapał ją za ramiona, potrząsnął nią i powiedział: „Władka, co ty robisz?!” W ogóle nie reagowała. Od tego wydarzenia nie mieliśmy od księdza więcej przykrości. Przestał straszyć nas dwójkami za uczęszczanie na miejsce objawień.

Każdego dnia, kiedy chodziłam do mieszkania Władzi na modlitwę, a później pod wiśnią, gdzie się również modliliśmy, każde widzenie było czymś tak wzruszającym, że tego nie da się opowiedzieć i opisać. Trzeba było tam być i to przeżyć...

„Krzyżują Mnie ci wszyscy, którzy Mnie znieważają”

W ostatnim objawieniu, 15 września 1949 roku, przemówił Jezus Chrystus:

Zbliża się czas, w którym Syn Boży został wydany i ukrzyżowany. Krzyżują Mnie ci wszyscy, którzy Mnie znieważają! Wynagradzajcie za nich! Nie odchodźcie ode Mnie, którzy Mi służycie! Odchodzę, a wy proście Matkę moją, bo Ona was teraz słucha.

Odkupiciel Świata zapowiada okres wielkiego odstępstwa w Kościele, niewiary w prawdziwą Obecność Boga ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Zapowiada czas ponownego **wydania** siebie i **ukrzyżowania**, które ma się dokonać rękami tych wszystkich kapłanów i wiernych, którzy dopuszczają się będą zniewag, nieuszanowania i świętokradztwa wobec milczącego Boga ukrytego w Hostii Świętej. Zapowiada również nadejście mrocznej okupacji stalinowskiej, która doprowadzi do kolejnych, okrutnych prześladowań najlepszych synów naszego Narodu z ks. Prymasem Wyszyńskim na czele.

Pan Jezus, który w dramatycznych słowach upomniał się o cześć dla siebie, znieważanego w Najświętszym Sakramencie, wyraźnie skierował je do tych kapłanów, którym grozi wielkie odstępstwo od prawdziwego nauczania Kościoła Świętego: **Nie odchodźcie ode Mnie, którzy Mi służycie**. Jest to ten sam bolesny apel Boga, jaki słyszeliśmy m. in. z ust Anioła Stróża Portugalii w Fatimie, Matki Bożej w Akita czy Królowej Wszechświata i Bożego Pokoju w Oławie.

— Odniosłam wrażenie — mówi pani Władysława — że Pan Jezus przekazał to miejsce pod opiekę Matce Bożej. Tu miało być sanktuarium Maryjne.

Historia sanktuarium w obrazach

W kolejnych objawieniach Matki Bożej dane mi było prześledzić późniejszy rozwój tego miejsca — wspomina wizjonerka. Wszystkie obiekty, które powstawały po wojnie na terenie przyszłego Sanktuarium mogłam ujrzeć o wiele wcześniej w danych mi proroczych wizjach, jakby w formie trójwymiarowych, kolorowych modeli. Obok Matki Bożej widziałam najpierw małą kapliczkę. Oglądałam w obrazach pokazywane mi sprzęty kościelne, np. kielich, konfesjonał czy mszał.

Później była większa kapliczka, potem — kościół. Następnie ujrzałam duży kościół. Widziałam go od frontu i z boku, to była taka sama świątynia, jaka obecnie tu stoi. Widziałam

także dzwonnice, która stała oddzielnie. Dużym zaskoczeniem była dla mnie wizja Najświętszego Sakramentu, który został umieszczony nie w głównym ołtarzu, ale w bocznej kaplicy.

Rzeczony rozwój kaplicy można było porównać z pokazywanymi mi przedmiotami: kupiony konfesjonał, mszał, kielich — to wszystko było stopniowo gromadzone i w tej samej kolejności wcześniej mi ukazywane. Widziałam na przykład pewnego dnia, obok objawiającej się Niepokalanej obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, który tu już jest od dawna. Niemal wszystkie wizje dotyczące rozwoju tego miejsca objawień ziściły się. Pozostała do urzeczywistnienia wizja oddzielnej dzwonnicy, której wybudowanie — jak się okazało — było wcześniej zaplanowane”.



Współczesny widok (prawdopodobnie około 2019r.), z prawej strony wybudowana już wolnostojąca dzwonnica.

Chciałam być jak najbliższej Matki Bożej

Red. Krystyna Bednarz:

— Trzymam w ręce książkę napisaną przez pana Tadeusza Kundę pt. „*Drugi cud nad Wisłą*”, w której opisane są wielkie wydarzenia związane z Panią na Siekierkach. Na końcu tej książki są fotografie ukazujące rozwój tego miejsca. Na jednej z pierwszych widzimy tę wiśnię, przy której objawiała się Matka Boża.

Wizjonerka Władysława Papis:

— To jest autentyczne zdjęcie tego drzewa.

— Na innym, bardzo ciekawym zdjęciu widzimy dziewczynkę z wyciągniętymi rękami i nieco przymkniętymi oczami, z podpisem: „Dwunastoletnia Władzia rozmawia z Niepokalaną”.

— Wyciągnęłam ręce, bo mi się zdawało, że przestrzeń, która dzieliła mnie od Matki Bożej skróci się, że będę bliżej Matki Bożej...

— To jedyne zdjęcie z czasów objawień. Czy wie pani, kto je wykonał?

— Nie wiem na pewno, prawdopodobnie pan Pisaniec z Siekierok. Ktoś wykonał znieczeka to zdjęcie, ja i moja mama o tym nie wiedziałyśmy. Kiedy je miał gotowe, dał je mojej mamie, mówiąc: „Niech pani to schowa, bo to jest bardzo ważne!” Zdjęcie nie spaliło się w czasie wojny i przetrwało do dzisiaj. Pani Pisańcowa pozwalała nam przechodzić przez swoje podwórko, prowadzące do tej wiśni, przy której modliliśmy się.

Początkowo nasz ksiądz był bardzo nieufny i narzekał, że dzieci chodzą się tam modlić. Ostrzegał, że tam jest zimna ziemia, że wilgoć, że będzie reumatyzm... Wówczas zrobiono podłogę, ok. 3-4 metrów kwadratowych, a myśmy na tych deskach klękały.



„Dwunastoletnia Władzia rozmawia z Niepokalaną”

Widok z oddalenia





Wiśnia Objawień Siekierskich

Dziewczynka pierwsza przyszła po kapliczkę

— Na tej wiśni została powieszona maleńka kapliczka...

— Kiedy Matka Boża po raz pierwszy tam się objawiła, nie było tam nic: ani obrazka, ani niczego. Ja kupiłam taki obrazek, powiesiliśmy go na wiśni. Była tam taka półeczka, na której stał kwiatek. Później, 12 sierpnia, została powieszona maleńka kapliczka, którą wykonał pan **Bazyli Halczyj**. To był dar Halczyjów.

Sam ofiarodawca pozostawia nam szokujące Świadcstwo: i

*W okresie objawień na Siekierkach w roku 1943 i dalszych kilka lat mieszkałem przy ulicy Polskiej 6a. Objawienie mnie interesowało i do miejsca objawień dochodziłem wiele razy, ale tylko raz, i to dobrze pamiętam, jak mała Władzia państwa Franczuków [nazwisko panięskie Władysławy Papis dop. red. ObjawieńOławskich.pl] klęczała pod wiśnią z rękami wyciągniętymi jak dziecko do matki. Ręce wyciąga i z ust jej płynęła modlitwa, bardzo wzniosła, taka bezpośrednia, pełna dziecięcej prostoty i ufności. I doszedłem do wniosku, obserwując małą Władzię, że ona naprawdę widzi Matkę Bożą, z którą bezpośrednio rozmawia! Postanowiłem, żeby na tej wiśni objawień zawiesić kapliczkę, ale z tymi zamiarami z nikim się nie dzieliłem. Kapliczkę kupiłem na Nowym Świecie, przy ulicy Rutkowskiego, po stronie nieparzystej i miałem ją już w domu, i nikt o tym nie wiedział. **I byłem zaskoczony, gdy mała Władzia z kilkoma osobami przyszła do mnie po kapliczkę, bo jej tak powiedziała Matka Boża!***

Bazyli Halczyj, Warszawa, ul. Polska 6a.

Matka Boża przemawia i wychowuje swoje dzieci

Red. Krystyna Bednarz:

— Kiedy pani po raz pierwszy usłyszała Matkę Bożą?

Wizjonerka Władysława Papis:

— U nas w domu był zawsze ołtarzyk jeszcze sprzed wojny, stała figura Matki Bożej i zawsze paliła się lampka. Tego dnia ta lampka zgasła. Nie pamiętam, czy wydarzyło się to w czasie wspólnego odmawiania modlitwy Anioł Pański, czy po prostu przyszłam tam sama. Matka Boża powiedziała wówczas do mnie: „Idź, zapal lampkę”, a później usłyszałam: „Przynieś Różaniec. W domu był Różaniec, ale tak często się go nie odmawiało. Wtedy Matka Boża zaczęła ze mną odmawiać Różaniec. Od tej pory zaczęliśmy wspólnie odmawiać tę modlitwę.

— Czy Matka Boża miała też Różaniec w ręku?

— Tak. Zawsze, kiedy się objawiała to z Różańcem, który miała na lewej ręce.

Ja ten głos Matki Bożej zawsze słyszałam bardzo wyraźnie. Ten głos jest jakiś inny. Nasz głos brzmi — jak ja to określałam — jak groch rzucany o ścianę. Głos Matki Bożej jest taki, że go się słyszy w pełni, on przenika całą duszę człowieka.

— Czy pani słyszała ten głos w sposób fizyczny?

— Tak, ja tak ten głos słyszałam.

— Czy Matka Boża poruszała wargami?

— Chyba tak, ja nie patrzyłam, do głowy mi nie przyszło zobaczyć...

— Jak to było z tymi pieśniami, których uczyła was Matka Boża?

— U nas po prostu nie było komu prowadzić tych modlitw. Dzisiaj jest inaczej niż dawniej. Kościół w Czerniakowie jest dosyć oddalony od Siekierek. Na Mszę Świętą, ile można,

to się chodziło, jeśli było ubranie i były buty. Wtedy była okupacja i z tym było różnie. W maju gromadziliśmy się przy krzyżach na nabożeństwie majowym. Później przychodziły do mnie dzieci ze szkoły na nabożeństwo majowe. Przychodziły również pani Lewandowska, pani Rybarczykowa, sąsiadki, które mieszkały blisko. Liczba modlących się stopniowo powiększała się, ale nie było kogoś, kto umiałby dobrze poprowadzić modlitwy.

Wówczas Matka Boża na powitanie zaśpiewała pięknym sopranem słowa znanej pieśni na własną melodię:

Witaj nam, witaj, śliczna Jutrzenko, Niepokalana Maryjo, Panienko!

Witaj nam, witaj, Matko jedyna, niech nas obroni Twoja przyczyna!

Tę pieśń inaczej śpiewa się dzisiaj w kaplicy.

Matka Boża czuwała również nad naszą modlitwą, nad wszystkim! Kiedy pod wiśnią zaczęliśmy odmawiać Różaniec (to było chyba we wrześniu czy w październiku) chłopcy zaczęli sobie żartować, tak jak dzieci, które kręcą się w kościele. Starszych tam nie było. Matka Boża wówczas zwróciła chłopcom uwagę, mówiąc, że **to miejsce jest święte i należy je szanować!** Niepokalana bardzo zwracała uwagę, aby na tym miejscu nie rozmawiać. Kiedy im te słowa przekazałam, więcej nie rozmawiali.

Słowa Koronki podyktowanej przez Matkę Bożą Siekierkowską:

— *Niech będzie błogosławione Imię Maryi Najświętszej Królowej Nieba i Ziemi, Niepokalanie Poczętej!*

— *O Maryjo, bez grzechu pierwotnego poczęta, módl się za nami i za całym światem!*

Wtedy nie mieliśmy tam księdza, nie mieliśmy kogoś, kto czuwałby nad przebiegiem tej modlitwy. Matka Boża wszystkim kierowała — opowiada wizjonerka.

Niepokalana pociesza i poucza płaczące matki

Niektórzy ludzie, uprzedzając objawienie Matki Bożej, podchodzili do mnie z różnymi własnymi prośbami, aby je przekazać Maryi.

— Jak reagowała Matka Boża?

— Pamiętam, że wiele razy odpowiadała. Na przykład pani Lewandowska, osoba bardzo pobożna, która przychodziła na każde objawienie — bardzo cierpiała z powodu wywiezienia jej syna do Niemiec. Niemal za każdym razem, gdy objawiała się Matka Boża, strasznie płakała i prosiła o powrót syna. Chyba w maju, gdy pani Lewandowska, jakby nie ufając opiece Matki Bożej, po raz kolejny zanosila się płaczem, Matka Boża spojrziała na nią i powiedziała: ***Nie płacz, bo grzeszysz!*** Przekazałam jej te słowa Maryi. Po zakończonej wojnie jej syn powrócił z Niemiec.

15 sierpnia, chyba w 1944 roku, kiedy nie można było pójść do kościoła na miejsce objawień, wielu ludzi przyszło z zieleńcem i modliło się do Matki Bożej. Matka Najświętsza opowiadając o tym, jak porodziła Syna, jak Pan Jezus szedł na Kalwarię, pocieszała płaczące matki:

Matki stroskane, nie płaczcie, ofiarujcie Mi swoje dzieci!

24 sierpnia Siekierki zostały przez Niemców spalone.

Matka Boża przekazywała ludziom bardzo wiele swoich nauk, których się nie spisało i nie spisze...

Wiele przychodzących osób padało krzyżem. Zapewne towarzyszyła im jakaś ważna intencja. Później, jak się okazało, te akty pokutne czynione były mechanicznie. Matka Boża również w takich przypadkach delikatnie zwróciła uwagę: ***Mój Syn, gdy szedł na Kalwarię,***

upadał pod Krzyżem. I wy, padając krzyżem czcicie Święty Krzyż i oddajecie cześć Bogu, ale czyńcie to w ważnej intencji.

Mówi I świadek (niewiasta): |

*To było w czasie, kiedy Władzia jeszcze mnie nie знаła. Muszę się przyznać, że kiedyś bardzo przeklinałam. W czasie jednego z objawień Matka Najświętsza, jak później przekazała mi Władzia, wśród tłumów modlących się ludzi skierowała się właśnie na mnie, mówiąc. «**Matko, nie przeklinaj dzieci, bo zdasz straszny rachunek przed Bogiem!**»*

Władzia czołgała się na kolanach

Mówi II świadek (niewiasta):

Kiedy Władzia miała widzenie, to w tym czasie nie opisywała nam swoich widzeń. Była wpatrzona w jeden punkt i najpierw wysłuchiwała wszystkiego, co jej Matka Boża przekazywała, a następnie wszystko nam powtarzała.

Mówi III świadek (niewiasta):

*Pewnego dnia moja teściowa mnie swoją osobą szczególnie zajmowała, abym tylko nie poszła na codzienny, wspólnie odmawiany Anioł Pański na miejscu objawień. W końcu gdy wybiła dwunasta, wyrwałam się i pobiegłam, prawie frunęłam jak ptak. Gdy wreszcie znalazłam się wśród modlących, usłyszałam od nich, że Władzia ma widzenie. **Czołgała się wówczas na kolanach w kierunku drzewa i wszyscy wiedzieliśmy, że Matka Najświętsza objawia się na wiśni.***

Mówi IV świadek (niewiasta):

Objawienie było czymś ogromnie wzruszającym. Każdy miał wówczas łzy w oczach. Wszyscy byli dosłownie jak sparaliżowani: słuchali, patrzyli, modlili się, płakali...

W tym czasie nikt się nie bał

— Na ulicy Gwintowej był dom, w którym mieszkała córka właścicielki placu, pani Cecylia Janowska — wspomina wizjonerka. Często do niej przychodziłam przed godziną dwunastą, do godziny trzeciej. Czytałam tam jakąś książkę, albo bawiłam się. Nie chodziło o to, abym tam pracowała, ale abym po prostu wyszła z domu, a ludziom przybywającym do nas można było powiedzieć, że wyjechałam. Wszyscy, w tym mój ksiądz i kierownik szkoły, bardzo się bali, aby nie narazić ludzi na aresztowania. O to było nietrudno, zwłaszcza że pielgrzymi, którzy szli do nas, musieli przechodzić obok szkoły, w której stacjonowało niemieckie wojsko. Z każdym dniem liczba pątników wzrastała i jednorazowo dochodziła do pięćset osób. Obok, za Wilanówką, niewielką rzeczka, która wówczas jeszcze płynęła i za ogrodem państwa Janowskich znajdowały się forty, na które Niemcy dwa razy dziennie chodzili na ćwiczenia. **Było wprost niemożliwe, aby w czasach, w których hitlerowcy zakazywali wszelkich zgromadzeń, mogli nie zauważyć tak dużej grupy modlących się ludzi!**

Mówi I świadek (niewiasta):

Pewnego razu w czasie objawienia w mieszkaniu Władzi Matka Boża poleciła, aby wszyscy wyszli pod wiśnię. Po ludzku — wtedy wymagało to wiele odwagi. Było wtedy wielu wiernych, którzy nie pomieścili się w mieszkaniu i stali na schodach. Tylko pola oddzielały drzewo z kapliczką od ćwiczących niemieckich żołnierzy. Tak jak kazała nam Matka Najświętsza — ze śpiewem na ustach wyszliśmy pod wiśnię.

Jak się okazało, wśród Niemców obserwujących tę religijną manifestację byli nawet tacy, którzy pozdejmowali hełmy z głów. Żaden z nich nas nie zaczepiał.

W czasie Powstania Warszawskiego, kiedy naloty były codziennością, wielu ludzi zbierało się pod kapliczką. Matka Boża, zapewne dla podtrzymania ducha w narodzie, zalecała śpiewać *Boże, coś Polskę...*, *Serdeczna Matko...*, *My chcemy Boga...*. Wówczas pieśń *Królowej Anielskiej śpiewajmy...* stała się jakby hymnem Siekierok. W tym czasie nikt się nie bał.

Matko Boża, kiedy skończy się wojna?

Rozpoczynając agresję, Hitler zaplanował zniszczenie Warszawy i zbudowanie nowego miasta: Die Neue Deutsche Stadt. Część terytorium państwa polskiego wcielono bezpośrednio do Rzeszy, z pozostałej części wykrojono m. in. Generalne Gubernatorstwo. Na ludzi i pomniki zarzucono śmiertelną pętlę, niszcząc wszelkie przejawy życia narodowego. Zakazano grania i słuchania muzyki Chopina. Ludność jednak nie poddała się terrorowi. Stawiano jawny opór. Tworzono podziemne organizacje. Na murach pojawił się znak Polski Walczącej. W odwecie Niemcy stosowali łapanki, wywozy do obozów, uliczne egzekucje. Śmierć stała się codziennością, a życie codzienne — koszmarem. Wszyscy chcieli wiedzieć, kiedy to się skończy.

Często prosili wizjonerkę: „Spytaj się Matki Bożej, kiedy się skończy wojna!”

Kiedy w maju lub w czerwcu 1943 roku nieśmiało i z oporami zapytałam się o to Matkę Najświętszą, na szarfie zobaczyłam datę: „1945” — wspomina Władysława Papis. Ja po prostu nie miałam odwagi tego ludziom powiedzieć: jeszcze dwa lata żyć w takiej niewoli! Czułam, że powiedzenie tej prawdy ludziom, którzy przychodzili do Matki Bożej ze swoimi niezwykle bolesnymi problemami, matkom proszącym o modlitwę, których dzieci były aresztowane i wywożone do obozów — byłoby zbyt straszne. Odpowiadałam im więc wymijająco, że widziałam na szarfie datę „1943”, albo „1945”. Ja jednak nie miałam najmniejszej wątpliwości, że właściwą datę dobrze ujrzałam.

Dwukrotnie ocalona od rzezi

Wstrząsające świadectwo cudownego ocalenia od niechybnej śmierci od hitlerowców za wstawiennictwem Matki Bożej Siekierkowskiej pozostawiła nam p. Flora Kołtunowa. Oto jego streszczenie:

*Pewnego razu spotkałam zrozpaczoną znajomą, która mówi, że jej córka współpracowała z AK. Brała udział w napadzie na życie Kutschery oraz że wszyscy zostali aresztowani. Rozpacz i szloch matki sprawiał — sądzić można było, że odchodziła od zmysłów. Świadczyła, że córka była bardzo dobrym dzieckiem, a obecnie jest aresztowana. Poleciałam jej, aby udała się niezwłocznie do Matki Bożej na Siekierki. Nie wiedziała, gdzie to jest, więc poszłam z nią. W tym czasie Niemcy przeprowadzają ćwiczenia na Siekierkach. Leżą w błocie w pełnym rynsztunku. Szczęśliwie doszliśmy do cudownej wiśni. Błagałyśmy Matkę Najświętszą, aby okryła ją swoim płaszczem, żeby wzięła pod swoją opiekę. Obchodzimy tę wiśnię na kolanach, prosząc Matkę Najświętszą o tę szczególną Łaskę, odmawiając na głos *Różaniec Święty*. Niemcy pokazują na nas palcami, rysują kółka na skroni, że myśmy powariowały, że Polacy są wariatami. Myśmy modlitwy nie przerywały.*

*W niedługim czasie matka aresztowanej dowiaduje się, że jej córka została przewieziona z alei Szucha na Pawiak. Sama napisała list. Zastanawiała się, jak to się mogło stać, bowiem wszyscy jej koledzy zostali rozstrzelani. Jakaś Niemka jej powiedziała: „Szkoda, żebyś zginęła”. Przywieziono ją na Pawiak. „Z Pawiaka pojedziesz do obozu i może ocalejesz!” To nieprawdopodobne, aby te słowa wypowiadała Niemka! **To jakaś Siła Wyższa chroniła, chcąc ją ocalić! To Matka Najświętsza uczyniła cud!***

*Matka wysłała dla niej do obozu w chlebie cudowny medalik i napisała jej w liście: **Córenko, jeśli taką będzie Wola Boża, że będziesz musiała zginąć, to nie giń bez Matki Bożej!***

*Niemcy likwidując obóz wszystkich rozstrzelowali. W szeregu stała również córka znajomej. Przypomniała sobie, że na umywalce pozostawiła medalik Matki Bożej. Nie bacząc na nic i na nikogo, udała się biegiem po pozostawiony na umywalce medalik. Nikt jej nie zatrzymywał, nikt nic nie mówił; wszyscy biegnącej ustępowali miejsca. **Wzięła pozostawiony medalik i zamierzała wrócić do szeregu, lecz w tym czasie rozpoczęło się rozstrzelanie. Pozostała sama jedna w obozie przy życiu.** Niedługo do obozu wkroczyli Amerykanie. Znaleźli stopy ludzkich ciał i wylęknioną, trzęsącą się z bojaźni w kącie dziewczynę.*

Spotkałyśmy się po wojnie na cudownym miejscu, na Siekierkach. Przyszłyśmy podziękować Niepokalanej za tak wielkie i nadzwyczajne Łaski, jakie otrzymaliśmy od Boga za wstawiennictwem Matki Najświętszej.

Floriana Kołtun

(własnoręczny podpis)

Władysława Papis:

Ja pamiętam, jak ta matka przychodziła do nas na Siekierki. Przyszła z panią Kołtunową. Bardzo płakała z powodu aresztowania i wywiezienia córki. Pamiętam, że ta matka przyniosła sukienkę swojej córki i prosiła mnie, żebym ja tę sukienkę wzięła. Dlaczego? Prosiła, abym w czasie spoglądania na tę sukienkę modliła się w intencji jej dziecka. Chodziłam w tej sukience i często zastanawiałam się, co się z nią stało. Z opisu pani Kołtunowej dowiedziałam się, że matka z córką spotkały się. Taki fakt naprawdę miał miejsce! Bardzo wiele tragicznych wydarzeń, wiele niezwykle trudnych sytuacji dzięki modlitwie do Matki Bożej Siekierkowskiej znalazło cudownie pomyślny finał, choć wiele z nich nie zostało opisanych.

Dzienniczek objawień

Słowa zapisane ręką młodziutkiej Władzi w dzienniczku objawień można jeszcze odczytać, choć atrament bardzo wyblakł. Te zapiski z objawień powstały dzięki poleceniu księdza Szmita. Bardzo niechętny przychodzeniu na miejsce objawień, przykazał jednak Władzi, by przy każdym objawieniu zapisywać jego treść, długość trwania i dopisywać datę. W domu na szafie stał budzik. Dzięki systematycznej uwadze dzieci wizjonerka знаła czas objawienia. Oto wyjątek z dzienniczka:

22 maja przyszły do mnie koleżanki. Jedna podeszła do ołtarzyka, a reszta stała przy oknie, a ja wtedy podeszłam do okna i zobaczyłam Matkę Najświętszą. Obok był kościół z jedną wieżą. Ptaszki wtedy zlatywały się ze wszystkich stron do Matki Najświętszej: słowiki, skowronki i jeszcze (...) Gdy Matka Najświętsza zniknęła, wszystkie rozleciały się, każdy w swoją stronę.

Dopisek: 15 min.

Władysława Papis:

Było wtedy bardzo dużo żywych ptaków nad całym ogrodem, tak że wszyscy to zauważyli.

Ofiara ojca Piotra

To był bardzo pobożny kapłan. Chociaż był księdzem diecezjalnym, całe życie pragnął wstąpić do zakonu. Wiele razy do mnie pisał — opowiada pani Władysława. Był u mnie dwukrotnie. Po raz pierwszy był w 1961 roku, później przyjechał jeszcze drugi raz. Wówczas modlił się w kaplicy całą noc i przed odjazdem powiedział mi, że Matka Boża go wysłuchała.

Po kilku latach przyjechała do mnie pani Maria Pietrzak z wiadomością, że Ojciec Piotr jest paulinem na Jasnej Górze. Spotkała go w konfesjonale. **Ojciec Piotr Bark** kilkakrotnie składał podania do różnych zgromadzeń z prośbą o przyjęcie go do zakonu. Miał jednak wówczas około 70 lat, co minimalizowało szanse jego przyjęcia. Dopiero po modlitewnym pobycie na Siekierkach został przyjęty do oo. paulinów na Jasną Górę.

Dzięki niemu mogłam przyjeżdżać do tego Sanktuarium przez kilka dni w roku, aby ponownie spisać i uporządkować swoje notatki z czasów objawień. Ojciec Piotr oczywiście bardzo interesował się objawieniami na Siekierkach. Kiedy moje opracowanie objawień było gotowe, jeden opis przekazał **ks. kardynałowi Prymasowi Polski, Stefanowi Wyszyńskiemu** w czasie Jego pielgrzymki na Jasną Górę. Drugi egzemplarz opracowania wręczył **ks. biskupowi Zbigniewowi Kraszewskiemu**, prosząc o opiekę nad tym miejscem.

Ojciec Piotr swoje życie ofiarował za Kościół. W krótkim czasie zachorował na raka płuc. Wiedziałam, że kiedy mówił o swojej ofierze za Kościół, własne życie złożył w intencji rozwoju kultu Matki Bożej na Siekierkach. Przed śmiercią powiedział mi o tym osobiście.